

## Zdradliwy w USA miesiąc sierpień?

**Iwo Cyprian Pogonowski**  
www.pogonowski.com

W USA sierpień jest miesiącem przerwy wakacyjnej Kongresu. Miesiąc ten ma starą tradycję niespodzianek politycznych i wojennych, ponieważ w czasie przerwy wakacyjnej parlamentu, prezydent USA może swobodnie czynić takie posunięcia, które normalnie wymagają zgody Kongresu. Właśnie w sierpniu w 1964 roku zdarzyła się prowokacja amerykańska, za pomocą pozorowania napaści na flotę amerykańską w Zatoce Tonkin'.

Wówczas, niby to 2go i 4go sierpnia, ścigacze marynarki Północnego Wietnamu, jakoby zaatakowały kolejno dwa krążowniki amerykańskie, Maddox i Turner Joy, na wodach międzynarodowych. Pod tym pretekstem senat dał upoważnienie prezydentowi Lyndon'owi Johnsonowi do bombardowania Północnego Wietnamu.

W chwili obecnej, kiedy Kongres przygotowuje się do wyjazdu na wakacje sierpniowe, prawdopodobieństwo działań wojennych przeciwko Iranowi wzrasta, zwłaszcza że do tego nawołują senatorzy syjoniści tacy jak Joseph Lieberman.

Już trzy wielkie grupy bojowe marynarki USA z lotniskowcami USS Enterprise, Nimitz i Stennis są przy wybrzeżach Iranu w Zatoce Perskiej, gotowe do ataku. Nigdy tak wielkich sił morskich i lotniczych USA, nie było przy wybrzeżach Iranu.

Pretekst do ataku mógł już mieć miejsce, kiedy w Bagdadzie, 1go lipca, 2007, generał Kavin J. Bergner oskarżył Iran o planowanie styczniowego ataku na miasto Karbala, w którym to ataku napastnicy byli przebrani w mundury amerykańskie i zabili pięciu żołnierzy USA.

Według New York Times, jest to pierwszy raz, żeby oficjalnie generał amerykański oskarżał Iran o atak i śmierć żołnierzy amerykańskich. Wiadomo jest, że wojsko Iranu popiera Hezbollah, która to organizacja z kolei dostarcza szyitom w Iraku min, od których zginęło wielu żołnierzy amerykańskich.

Generał Bergner twierdzi, że agent Hezbollah był aresztowany w Iraku i miał przy sobie dokumenty kompromitujące Iran w sprawie ataku na Karbala. Mimo zaprzeczeniu władz w Teheranie, już 97 senatorów w Waszyngtonie potępiło Iran za współwinę w zabijaniu Amerykanów, czyli rząd Bush'a ma wolną rękę do „akcji karnych” przeciwko Iranowi.

Alkaida walcząca w Iraku jest otwartym wrogiem Iranu, który z kolei ma dobre stosunki dyplomatyczne z rządem szyitów w Bagdadzie. Alkaida jest wspólnym wrogiem Teheranu i Waszyngtonu. Alkaida grozi Iranowi atakami terrorystycznymi. Nie można oskarżać szyickiego Iranu, o jakiegokolwiek popieranie wroga mu Alkaidy ekstremistów sunnickich.

Iran chce uniknąć wojny z USA, podczas gdy radykalni syjoniści chcą ataku USA na Iran dla dobra Izraela. Propagandziści izraelscy nazywają Iran „zagrożeniem egzystencjonalnym” dla Izraela i przygotowali fałszywe tłumaczenia przemówienia prezydenta Iranu, Mahmoud'a Ahmadineżad'a. Podczas gdy on krytykował reżym w Izraelu, fałszywie przypisano mu zamiar „wymazania Izraela z mapy.”

Nie ulega wątpliwości, że broń defensywna Iranu pochodząca z Rosji i z Chin jest bez porównania niższej jakości niż broń USA i Izraela. Faktycznie Iran jest groźny tylko w wypadku zmuszenia go do rozpaczliwej salwy odwetowej, w której to salwie Iran jest w stanie zatopić wiele jednostek marynarki wojennej USA w Zatoce Perskiej, jak również wywołać skażenie radioaktywne Izraela, za pomocą tak zwanych „konwencjonalnych głowic” lądujących na elektrowniach nuklearnych Izraela i na ośrodku nuklearnym Dimona na pustyni Negew, jak też w bazie morskiej w Hajfie.

Potencjalną katastrofę nuklearną w Izraelu opisano w artykule w Jerusalem Post w czasie wizyty statku „Greenpeace.” W artykule tym zwrócono uwagę na możliwość awarii groźniejszej niż w Czernobylu, jak też ciężkie skażenie

**Pogonowski - sierpień do str. 23**

## Wiadomości Polonijne

### Stefan Michnik agentem Informacji Wojskowej

Stefan Michnik, jeden z najbardziej znanych PRL-owskich zbrodniarzy był agentem Informacji Wojskowej – ujawnia na łamach „Wprost” Piotr Gontarczyk, historyk Instytutu Pamięci Narodowej.

Stefan Michnik należy do najbardziej znanych żyjących zbrodniarzy stalinowskich. W latach 1951-1953 był sędzią Wojskowego Sądu Rejonowego. Wydawał wyroki w fingowanych procesach oficerów Wojska Polskiego i wysyłał na śmierć żołnierzy polskiego podziemia. Mało kto wie, że w tym samym czasie był agentem Informacji Wojskowej.

Stefan Michnik zgłosił się ochotniczo do wojska w 1949 r. Po założeniu munduru trafił do jeleniogórskiej szkoły prawniczej im. Teodora Duracza, przygotowującej młodych „sędziów” na potrzeby ludowego wojska. W szkole podchorąży Stefan Michnik otrzymywał bardzo dobre opinie przełożonych i funkcjonariuszy Informacji Wojskowej. Uświadczenie polityczne przyszłego sędziego zostało docenione. Od tej pory miał on nie tylko czytać kolegom najnowsze doniesienia radzieckiej prasy, ale i... donosić na nich. 26 lutego 1950 r. ppor. Straczyński z Informacji Wojskowej złożył „raport o zawierbowaniu” Stefana Michnika w charakterze rezydenta. 13 marca 1950 r. doszło do spotkania werbunkowego. W notatce służbowej ppor. Straczyński pisał: „W czasie trwania werbunku zauważyłem, iż [Michnik] mocno był przejęty prowadzoną rozmową i zobowiązanie pisał z dużą powagą”.

Wspomniany dokument zachował się do dziś: „Ja, Michnik Stefan (...) zobowiązuję się do współpracy z Organami Informacji Odrodzonego Wojska Polskiego, mając na celu wykrywanie szpiegów, sabotażystów, dywersantów i wszelkiego innego wrogię elementu, działającego na szkodę Wojska Polskiego i ustroju Polski Ludowej. (...) Wszystkie polecenia dawane mi przez Oficera Informacji będę wypełniał sumiennie i na czas, a materiały dostarczane na piśmie będę podpisywał pseudonimem »Kazimierzczak« (Jelenia Góra, 13 marca 1950 r.)”.

Michnikowi powierzono funkcję rezydenta, czyli osoby obsługującej agentów Informacji Wojskowej w macierzystej kompanii. To od nich Kazimierzczak miał odbierać donosy przeznaczone dla IW i przez niego w drugą stronę miały płynąć polecenia. Początkowo Michnikowi przekazano na kontakt dwóch informatorów, potem kolejnych. W sumie w różnych okresach było ich sześciu: Romański, Hetke, Żywiec, Czarnuch, Zych i Złotowski.

Zarówno w czasie nauki w szkole, jak i podczas późniejszej działalności agenturalnej Michnik nie ścigał żadnych szpiegów. Głównym obszarem zainteresowania jego siatki byli koledzy z wojska i sądu, domniemani i fikcyjni członkowie „tajnych organizacji”. Osobiście Michnik brał udział w rozpracowaniu założonym na kolegę pochodzącego z dawnych kresów Rzeczypospolitej. Zapewne oddanie komunistom spowodowało, że przez pewien czas Kazimierzczak był brany pod uwagę jako kandydat na studia prawnicze w „przodującym” w tym względzie ZSRR.

W szkole nie pracował dla IW zbyt długo, bo tylko 11 miesięcy. W lutym 1951 r. ukończył kurs i został skierowany do służby w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie. Poglądy poglądami, ale za agenturalną współpracę otrzymał wynagrodzenie - 1000 zł.

Dzięki pracy w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie Stefan Michnik przeszedł do historii. Nigdy nie ukończył studiów prawniczych, legitymując się jedynie dyplomem ukończenia ośmiomiesięcznego kursu w szkole im. Duracza, co jednak nie przeszkadzało mu w wysyłaniu ludzi na szafot. Działalność Michnika „po linii sądu” została dokładnie opisana w publikacjach historyka IPN z Wrocławia Krzysztofa Szważyka. Ustalił on, że już dwa tygodnie po przybyciu do sądu Michnik podpisał pierwszy wyrok -

**Michnik agentem do str. 23**

### „Peleg powinien zostać uznany za persona non grata w Polsce.”

**Profesor Bogusław Wolniewicz  
Lewactwo w odwrocie!**

Ostatnia ofensywa lewactwa na Radio Maryja, lewactwa światowego i krajowego, skończyła się, jak wiemy, ich sromotną klęską. Już myśleli, że tym razem wygrają, że ta zniechęcona przez nich tuba, ten niezależny od nich głos, zostanie nareszcie zatkana i będą w naszych mediach rządzić niepodzielnie, bo tak sobie libertyni wyobrażają wolność słowa - jako wolność dla nich, a dla innych knebel. Ten knebel mieli już w pogotowiu przygotowany, tylko go założyć. A tu pokrzyżowano im szyki. Te szyki pokrzyżował im Kościół.

Nasz Episkopat, mimo że tak go usilnie namawiali i zachęcali, nie przyłączył się do nagonki, a zakon redemptorystów zbadał sprawę, powołał do tego specjalny zespół i obejrzał ją sobie nie tylko od tej strony, którą lewacy podsuwali, tylko obejrzał ją sobie, powiedzmy to obrazowo, dookoła. Po obejrzeniu sprawy swoim oświadczeniem sprzed tygodnia całą nagonkę przeciął. I sprawa została zamknięta - causa finita.

Tego się nie spodziewali. Nie można się więc nawet im dziwić, że są rozczarowani i wściekli. To rozczarowanie i wściekłość są tak wielkie, że nawet tego nie potrafią ukryć, chociaż ze względów taktycznych powinni.

#### Donos Jastruna

Przykładem tej niepojętej wściekłości jest właśnie „Newsweek” i wypowiedź na ostatniej stronie niejakiego Tomasza Jastruna, który kiedyś pisywał pod pseudonimem Smech. Otóż u Jastruna najpierw idą płaczliwe żale przegranych. Jastrun pisze: „Zgodnie z przewidywaniami realistów cichnie burza nad Radiem Maryja. Naiwni, którzy myśleli, że pękł wrzód. Będziemy współistnieć z Ojcem Dyrektorem jeszcze zapewne kilka lat, do następnej, tym razem ostatecznej katastrofy”. A potem po tych żalach płaczliwych zaczyna się podgryzanie, czyli przygotowywanie wymarzonej ostatecznej katastrofy. Myśleli, że już jest, a tu taki zawód. Jastrun pisze dalej: „Można by od biedy przymykać oczy na media Ojca Dyrektora, gdyby nie okruszki. Jeśli te okruszki się powiększą, widać, że zbudowano z nich sowiecki gułag i komory gazowe”. „Co martwi - pisze Jastrun - to, że więcej jest tych okruszek u nas niż np. w Niemczech”.

A więc co tu mamy? Następny nowy donosik, że w Radiu Maryja szykują już komory gazowe. Ten donosik poszedł w świat do jakiejś centrali, nie wiem, w Los Angeles czy gdzie ona się mieści. W Radiu Maryja szykują komory gazowe, wiadomo dla kogo - taki sygnał poszedł w świat. Poszedł też sygnał uspokajający do Niemców, tak korzystnie przez pana Jastruna porównywanych z Polakami, niby że go tak martwi, że więcej jest tych okruszek na komory gazowe niż w Niemczech. A szefowie Jastruna przecież są Niemcami, chyba to zauważą i docenią, bo przecież polskojęzyczny „Newsweek” to jest pismo niepolskie i nawet nieamerykańskie, jak sugerowałaby nazwa, tylko niemieckie. A więc jak mówi lud polski - szafa gra!

#### Świadoma prowokacja

Wszystko to, jakkolwiek okropne, jest w normie pana Jastruna i podobnych mu donosicieli. Nie byłoby nawet powodu, żeby tym zawracać Państwu głowę, gdyby nie następny zwrot, którego on dokonuje. Zwrot ten znaczy, że zawory puściły. Skrywane przez nich rozświecenie porażką, jaką ponieśli, wykpięło z bulgotem złości na zewnątrz i przybrało postać napaści na pana profesora Jerzego Roberta Nowaka. Na ostatniej stronie „Newsweeka” Jastrun pisze: „Umysłowe pokraki, takie jak Jerzy Robert Nowak, czołowy ideolog medialnego imperium Rydzyskiego, istnieją wszędzie. Ale doprawdy nie ma krajów cywilizowanych, gdzie tacy ludzie mogą swoje wydaliny powielać w pismach o dużym nakładzie.

**Prof. Wolniewicz - Peleg do str. 23**

## Zapomniana Rocznica

**Grzegorz Gościński,**

Prezes Stowarzyszenia Narodowego  
im. R.Dmowskiego

W tym roku obchodziliśmy 68 rocznicę śmierci wybitnego męża stanu, wielkiego Polaka i patrioty, Romana Dmowskiego. O tym niekwestionowanym przywódcy ruchu narodowego oraz twórcy zrębów niepodległego bytu państwa polskiego mówi się niechętnie. Taką postawę wobec głównego ideologa endecji zajmowali w okresie międzywojennym politycy sanacyjni. Po II wojnie światowej zwalczała go komuniści. Obecnie poza politykami wywodzącymi się z nurtu narodowego z dużą rezerwą podchodzą do niego wszyscy pozostali politycy III Rzeczypospolitej. Wobec istnienia takich postaw warto zadać sobie pytania: dlaczego z Dmowskim prowadzi się permanentną walkę? Co takiego głosił, skoro obawiała się jego idei była i obawia się obecna klasa polityczna Polski? Myślę, że odpowiedzią na postawione pytania będzie krótki zarys biograficzny Dmowskiego, niektóre jego publikacje i zawarte w nich myśli programowe.

Roman Dmowski urodził się 9 sierpnia 1864 r. we wsi Kamionek pod Warszawą (obecnie dzielnica Warszawy - Praga), jako syn Walentego i Józefy z Lenarskich. Jego ojciec był brukarzem, a później drobnym przedsiębiorcą brukarskim. Dmowscy mieli pięcioro dzieci z czego dwoje zmarło młodo. Roman już w piątym roku życia nauczył się czytać. W 1875 r. rozpoczął on naukę w III Gimnazjum w Warszawie. W gimnazjum zostawał na drugi rok trzy razy ze względu na stawiany przez niego opór rusyfikacji. Poprawa wyników w nauce nastąpiła po rozmowie z ojcem, po której uświadomił sobie odpowiedzialność za własne losy. W czasie nauki brał czynny udział w ruchu samokształceniowym i narodowym. W 1881r. gdy uczęszczał do piątej klasy założył z kolegą tajną samokształceniową organizację uczniowską „Strażnica”. Od 1886 roku studiował biologię na Wydziale Fizyko-Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Był zdecydowanym przeciwnikiem marksizmu, ruchu socjalistycznego oraz pozytywizmu. W 1888r. podjął działalność w założonej przez Zygmunta Balickiego tajnej międzyzaborowej organizacji Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. Bardzo szybko objął w niej przywództwo. W 1890r. po ukończeniu studiów, Roman Dmowski wstąpił do Ligi Polskiej. W 1891 r. uzyskał stopień kandydata nauk (doktorat) z zoologii. Organizował pierwsze po Powstaniu Styczniowym manifestacje patriotyczno-religijne. W 1892 roku został aresztowany przez policję rosyjską i osadzony w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej za zorganizowanie rok wcześniej manifestacji z okazji 100-lecia uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Na mocy wyroku, jaki zapadł w listopadzie 1893 r., zakazano mu przebywać w zaborze rosyjskim przez 5 lat. Zesłano go na przymusowe osiedlenie w Mitawie (obecnie Jelgawa nieopodal Rygi na Łotwie), gdzie przebywał do lutego 1895 r.

Działalność publicystyczną rozpoczął na łamach „Głosu”. W latach 1895 - 1905 we Lwowie wydawał razem z Ludwikiem Popławskim miesięcznik „Przegląd Wszepolski” (przemianowany „Przegląd Emigracyjny”). W 1893 r., wraz z Zygmuntem Balickim i Ludwikiem Popławskim, przekształcił Ligę Polską (utworzoną w 1887 r. w Szwajcarii przez ppłk. Zygmunta Miłkowskiego - ps. Tomasz Jeź) w Ligę Narodową. Dmowski przekształcając Ligę Polską w Ligę Narodową, chciał uwolnić środowisko działaczy narodowych od wpływów masonerii. Od tej chwili był niekwestionowanym przywódcą Ligi. W 1896 r. utworzył przy Lidze Narodowej tajną organizację dla duchownych: Collegium Secretum. W tajnym Collegium skupił kilkudziesięciu duchownych ze wszystkich diecezji. W 1901 r. przeszli oni z Collegium do Ligi Narodowej. W Lidze udało się mu zgromadzić wpływowych kapłanów, między innymi późniejszych biskupów: Józefa Teodorowicza,

**Gościński - Dmoski do str. 22**